

*Zajrzała w otchłań ciemności, a potem uśmiechnęła się
do tego, co w niej zobaczyła.*

THE CLIQUE 2

Decadence #2

MARTA KULCZYNA



M A R T A K U L C Z Y N A

THE CLIQUE 2

Decadence #2

Copyright © for the text by Marta Kulczyna
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Suchańska
Korekta: Joanna Blakita, Dagmara Michalak, Natalia Szoppa
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-049-5 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Dla każdego, kto potrafi spojrzeć w oczy ciemności
i nie odwrócić wzroku*

OD AUTORKI

The Clique 2 jest drugim tomem serii „Decadence”, która opowiada o losach czterech bohaterów – Gabriela Fortwella, Damiena Cadella, Xandera Lockwooda oraz Axela Vanderhalla.

Historię każdego z nich można czytać osobno. Miejcie jednak na uwadze, że wówczas możecie się natknąć na spoilery, a niektóre wątki mogą nie być dla Was w stu procentach zrozumiałe.

Dodatkowo historia Gabriela z *The Clique* obejmuje dwie książki: *The Clique* oraz *The Clique 2*.

OSTRZEŻENIE

Drogi czytelniku,

zanim sięgniesz po *The Clique 2*, powinieneś zapoznać się z kilkoma informacjami.

Bohaterowie tej książki nie są dobrymi ludźmi. Każdy z nich – mniej lub bardziej – uosabia cechy, których w realnym życiu należy za wszelką cenę unikać. Przemawiają przez nich manipulacja, egoizm, skłonność do autodestrukcji, żądza i zaburzenia – w szeroko pojętym znaczeniu tego słowa. Jeśli jednak zdecydujesz się zanurzyć w fabule mojej powieści, musisz wziąć pod uwagę, że natkniesz się na tematy wrażliwe, takie jak: przemoc, gwałt, sceny erotyczne, narkotyki, alkohol, przemoc domowa (w tym na tle seksualnym), zaburzenia psychiczne, morderstwo czy samookaleczanie, a także opisy zachowań, które w prawdziwym świecie wzbudziłyby niepokój.

Miej również na uwadze, że wszystko, co znajdziesz w *The Clique 2*, jest fikcją. Niektóre miejsca, które pojawiają się w powieści, m.in. Trinity Leading School, The Nightfall Theatre, Obsidian Circle, zostały wymyślone na potrzeby historii. Świat przedstawiony w tej książce to wyłącznie wytwór mojej wyobraźni, który w realnym świecie straciłby rację bytu. Nie doszukuj się zatem braku logiki w niektórych sytuacjach czy zachowaniach bohaterów. Wierz mi, za każdym razem, kiedy pomyślisz „to chore” – dokładnie takie miało być.

Jeśli pomimo tego, co Ci powiedziałam, nadal tu jesteś – zapraszam Cię w podróż przez labirynt mroku. Uprzedzam jednak, że nie spotkasz po drodze nikogo, kto poda Ci latarkę.

Pamiętaj jeszcze o jednym. Jeżeli kiedykolwiek spotkasz kogoś takiego jak Gabriel – uciekaj. I nie patrz mu w oczy.

Do zobaczenia w ciemności.

PLAYLISTA

Chase Atlantic – *Church*
David Kushner – *Darkerside*
G-Eazy (feat. Remo) – *I Mean It*
Shaker, Azee & Cobra – *Taste of the Divine*
Eminem (feat. Rihanna) – *The Monster*
Chase Atlantic – *Meddle About*
Taylor Swift – *Vigilante Shit*
Andy Black – *We Don't Have to Dance*
Chase Atlantic – *CHXSE*
Chase Atlantic – *The Walls*
David Kushner – *Skin and Bones*
David Kushner – *Universe*
David Kushner – *Poison*
Pezet – *Gdyby miało nie być jutra*
Quebonafide – *Bogini*
Blackbear (Tarro Remix) – *idfc*
Shaya Zamora – *Cigarette*
Billie Eilish – *you should see me in a crown*
Dua Lipa – *Hotter Than Hell*
Chase Atlantic – *RICOCHET*
Chase Atlantic – *DIE FOR ME*
David Kushner – *You and Me*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rain

Zajęłam miejsce na skórzanym fotelu w gabinecie ojca, uważnie obserwując każdy jego ruch. Spojrzenia taty i Gabriela paraliżowały mnie do tego stopnia, że nie czułam podłogi pod stopami, a wszystko, co dzisiaj zjadłam, tańczyło w moim żołądku jive'a.

Charles chrząknął pod nosem, po czym rozpiął guzik czarnej marynarki i usiadł po drugiej stronie dębowego biurka. Skinieniem wskazał Fortwellowi fotel obok mnie.

Nagle zamiast na nich patrzyłam na wszystko wokół, pragnąc unikać konfrontacji najdłużej, jak to możliwe. Ciemnobrązowe ściany zdawały się zamykać, jakby gabinet ojca stał się pomieszczeniem rodem z horroru.

– Gabriel? – odezwał się tata, a ja odruchowo poprawiłam się na siedzeniu. – Czy mógłbyś mi wytłumaczyć, dlaczego moja córka, która powinna być jeszcze na wycieczce w Edynburgu,

znalazła się w The Nightfall Theatre? – Skrzyżował ręce na klatce piersiowej, a jego lewa brew nieznacznie się uniosła.

– Widzisz, Charles – podjął Fortwell, zakładając nogę na nogę. – To wypadkowa wielu czynników – oznajmił, a jego dłonie spoczęły na podłokietnikach.

Chyba nawet ja nie mogłam się szczycić tupetem, który miał ten chłopak. Patrzył na mojego ojca z pełną powagą, ani na sekundę nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Zechcesz mi naświetlić, jakie to czynniki? – kontynuował Charles.

– Oszczędzę sobie tej przyjemności – skwitował Gabriel i nieznacznie uniosł kącik ust.

Ojciec przez dłużącą się w nieskończoność chwilę zabijał go spojrzeniem, aż w końcu przeniósł wzrok na mnie.

– A ty? – prychnął. – Chciałabyś coś powiedzieć, czy tak po prostu przemilczymy fakt, że zabiliście człowieka?

– Nie wyglądasz, jakby cię to dziwiło – odparłam cicho. – Przecież to nie pierwszy raz, prawda? To ty pomogłeś mi w Portland. Poza tym ja nikogo nie zabiłam.

Wyraz jego twarzy diametralnie się zmienił. Nie wiedział, że znałam prawdę, byłam tego pewna. Czy ojca zdradzały wszystko, o czym myślał.

– A skoro widziałeś nagranie z jachtu – ciągnęłam, czując, jak powraca mi pewność siebie. – A oprócz tego orientujesz się, jakie hobby ma twój synek... Chyba nie ma sensu rozwodzić się nad tym, co robię.

– Dosyć! – Ojciec podniósł głos. – Czy ty siebie słyszysz?!

– Och, Charles, po co te nerwy? – wtrącił złośliwie Gabriel. – Riley był śmieciem, dobrze o tym wiesz. Świat nie poczuje się urażony jego nieobecnością.

– Wyjdz, chcę porozmawiać z córką – rozkazał tata, a ja po raz pierwszy usłyszałam u niego aż tak lodowaty ton.

– Jak chcesz – odparł Fortwell i podniósł się z fotela. – Dobrej nocy – dodał, po czym pocałował mnie w czubek głowy.

Ojciec zacisnął zęby w reakcji na gest chłopaka i syknął:

– Szybciej.

Po chwili zostaliśmy sami. Patrzyłam na Charlesa, skubiąc paznokciami obicie siedziska, by choć trochę rozładować emocje.

– Zdajesz sobie sprawę, że ktoś mógł to zobaczyć? – zapytał, opierając łokcie o biurko.

– Skąd wiedziałeś, że tam jestem? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

– Nie wiedziałem – parsknął. – Ale wyobraź sobie moje zdziwienie, kiedy dostałem telefon od Jamesa Blackride’a, który powiedział mi, że moja córka gra w karty w The Nightfall Theatre.

Przełknęłam ślinę.

– Nie grałam w karty, tylko patrzyłam.

– Rain, do cholery! – Ojciec uderzył ręką w blat. – Chcę z tobą normalnie porozmawiać.

– To przejdź do sedna! – krzyknęłam. – I może zacznij od pieprzonego początku! Albo nie. – Zaśmiałam się. – Ja zacznę. Dlaczego mój brat, Damien i Fortwell zabijają ludzi, a ja odnośzę wrażenie, że to wszystko nie kończy się tylko na ich trójce, co? Dlaczego nie pozwoliłeś matce na mnie donieść, skoro wiedziałeś, że z zimną krwią pozbawiłam życia dwie osoby? Dlaczego fakt, że Riley nie żyje, wydaje się mniej istotny niż to, że wróciłam do Londynu bez twojej wiedzy? Co miał na myśli Raves, kiedy powiedział do mnie: „Spodziewaliśmy się wiele po córce Charlesa”?

– Uspokój się – skwitował ojciec, ignorując moje pytania. – Rozumiem, że jesteś zła.

– Zła? – parsknęłam. – Nie, tato. – Nachyliłam się bliżej niego, zaciskając szczękę. – Jestem wkurwiona.

- Nie przeklinaj przy mnie, ile razy mam ci to powtarzać?
- Mam nie przeklinać? – zakpiłam. – Ale zabijać mi wolno?

Prezentujesz dziwny system wartości, ojcze.

Wiedziałam, że wyprowadziłam go z równowagi. O to mi jednak chodziło. Chciałam poznać odpowiedź na *każde* pytanie. Choćbym miała się z nim wyklócać do rana, nie planowałam opuścić jego gabinetu, dopóki nie zaznajomi mnie ze wszystkim, co dzieło się wokół mnie. Miałam dosyć półsłówek, półprawd i tego, że wszyscy odwracali wzrok, kiedy pytałam. Owszem, wiedziałam już całkiem sporo, ale coś w środku mnie wręcz krzyczało, że to i tak nie wszystko.

– Powinienem dać ci karę – westchnął nagle tata, na co uniosłam brwi.

– A jaka kara grozi za zabójstwo w tak skrzywionej rodzinie jak nasza? Zmienisz hasło do wi-fi? – rzuciłam złośliwie, a Charles natychmiast zacisnął zęby.

– Jesteś jeszcze gorsza niż Axel.

– Świetnie, przejdźmy do rzeczy. – Opadłam na oparcie fotela i wypuściłam z płuc całe powietrze.

– Jeśli chodzi o chłopców, wszystko zaczęło się od tego, co zrobił Gabriel – wyjaśnił ojciec. – Zakładałam, że znasz historię jego matki i człowieka, który ją zamordował.

Skinęłam głową.

– Tamto wydarzenie pociągnęło za sobą ogromne konsekwencje – kontynuował. – Młody Fortwell pokazał przyjaciółom, że ich bezkarność nie ma żadnych granic. Zawsze był bystry i zdawał sobie sprawę z tego, że zarówno ja, jak i jego ojciec nie dopuścimy, by ich wybryki doprowadziły do zbrukania naszych nazwisk i utraty pozycji, które zajmujemy.

– A rodzice Damiena? – wtrąciłam.

– Damien widuje ojca i matkę góra dwa razy do roku, od dwunastego roku życia mieszka tylko z gosposią.

– Jak to? Kto się na to zgodził? – Szeroko otworzyłam oczy.

– Dbamy o niego – odparł ojciec. – Cadellowie robią karierę głównie za granicą, w Londynie pojawiają się tylko na ważnych bankietach i uroczystościach.

– A święta? Urodziny? Szkoła? – dopytywałam.

– Nie mogę temu zaradzić, Rain. Nie mam wpływu na to, co dzieje się w rodzinie Damiena. Mogę cię jednak zapewnić, że chłopak zawsze może na nas liczyć.

– To okropne, jak można porzucić własne dziecko? Chociaż nie, chwila. Ty coś o tym wiesz – szepnęłam.

Charles wyprostował plecy i wbił we mnie intensywne spojrzenie, a po chwili zmienił temat:

– Chłopcy są już dorośli, a gdy ja i Harrison nabraliśmy pewności, że się nie zmienia, pozostało nam to zaakceptować. Sami mamy za uszami więcej, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić, jak więc mielibyśmy ich karać? Można nam zarzucić wiele, ale nie jesteśmy hipokrytami.

On żartuje, prawda?

Próbowałam przyswoić wszystko, co mówił, ale przychodziło mi to z trudem.

– Idź do siebie, muszę przemyśleć kilka spraw. – Z chwilowego szoku wyrwał mnie głos Charlesa. – Porozmawiamy w ciągu najbliższych kilku dni. I nie łudź się, że zapomnę o tym, co widziałem.

Chciałam otworzyć usta i coś powiedzieć, ale się powstrzymałam. Z głośnym westchnieniem podniosłam się z fotela, a po kilku sekundach opuściłam gabinet ojca.

Gdy jest się częścią rodziny takiej jak moja, ilość absurdu i niedorzeczności bywa tak ogromna, że można dostać palpacji serca. Mój własny tata właśnie oznajmił, iż on i Harrison tak po prostu zaakceptowali fakt, że ich synowie są mordercami.

Nie chciałam jednak dzisiaj poznać wszystkich tajemnic naraz. Otaczało mnie tylu psychopatów, że jeśli nie chciałam skończyć w zakładzie zamkniętym, to informacje należało sobie dozować.

Pokonując schody na górę, założyłam włosy za uszy, a moja głowa niemal pękała od natłoku wrażeń i emocji.

Widziałam, jak Gabriel zabił człowieka. Tak bardzo pragnęłam mieć wyrzuty sumienia.

Ale nie miałam.

Jedynym, co czułam, były ulga i satysfakcja, już nawet nie drżały mi dłonie. Odczuwałam spokój na myśl, że Riley nigdy więcej nie skrzywdzi żadnej dziewczyny. Przed Lily mogło ich być mnóstwo, kto wie, czy wszystkie przeżyły.

Ostatni raz odetchnęłam ciężko, po czym nacisnęłam klamkę i weszłam do swojego pokoju. Od razu przystanęłam w progu i zmrużyłam powieki.

– Poważnie? – rzuciłam, spoglądając na Fortwella.

– Nie byłem pewien, czy masz ochotę zostać sama, czy wolisz moje towarzystwo – odparł, a następnie odłożył na biurko jeden z moich długopisów, który wcześniej obracał w palcach.

– Mam ochotę na sen, Fortwell – sapnęłam, kręcąc głową. – Jestem wykończona.

– Domyślam się – prychnął. – Z czasem się przyzwyczaisz.

– Nie mam zamiaru się do niczego przyzwyczajać – stwierdziłam szorstko. – Riley dostał to, na co zasłużył, ale ja nie zamierzam stać się taka jak ty.

Chłopak wymownie uniósł brwi, a po jego twarzy błąkał się dziwny uśmieszek. Bez słowa ułożył się na łóżku, jedną rękę założył pod głowę, a drugą poklepał miejsce obok siebie.

– Przecież nie mam zamiaru cię do niczego zmuszać, Rain – oznajmił cicho. – Każdy z nas żyje, jak chce. Zrobisz to, co uznasz za stosowne.

Wodziłam wzrokiem między jego twarzą a pościelą.

– Chwila. – Uniosłam dłoń. – Idę do łazienki.

Nie czekając na odpowiedź, przeszłam przez pokój, a następnie zniknęłam za drzwiami. Oparłam ręce o umywalkę i wbiłam wzrok w swoje odbicie.

Nie byłam pewna, jak długo na siebie patrzyłam.

Chciałam żałować.

Czuć do siebie obrzydzenie.

Rozpłakać się.

Poczuć, że z nerwów mocno bije mi serce.

Żadna z tych rzeczy jednak się nie wydarzyła. Byłam złym człowiekiem, a jeszcze gorsze wydawało się to, że miałam to gdzieś. Potrząsając głową, zaczęłam się przebierać w piżamę. Pozbyłam się resztek rozmazanego makijażu, umyłam zęby i twarz, a kiedy wróciłam do pokoju, Gabriela już nie było. Zostawił mi na łóżku liścik.

Powinnaś się spokojnie wyspać. Pojutrze wracamy do szkoły, jak przystało na przyzwyczajonych licealistów.

Zgniotłam kartkę w dłoni, a następnie wskoczyłam na wysoki materac. Nakryłam się kołdrą po samą szyję, od razu zamykając oczy.



Przez cały piątek i większość weekendu starałam się nie wychylać z pokoju. Nie chciałam trafić na ojca, uznałam, że kilka dni unikania się dobrze nam zrobi. W niedzielne popołudnie tkwiłam na siedzisku przy oknie, wypuszczając dym z płuc, kiedy do moich uszu dotarł dźwięk pukania do drzwi.

Oby to nie był Charles.

– Proszę! – rzuciłam głośno i zgasiłam papierosa.

Po chwili w progu stanął Axel. Dziś reszta uczniów miała wrócić z Edynburga, spodziewałam się jednak, że przyjadą trochę później.

– Cześć, siostra. – Uśmiechnął się, po czym podszedł do mnie. – Jak tam?

– Dobrze – odparłam z uśmiechem. – Wchodź, opowiesz mi, co robiliście po moim wyjeździe.

Brat nieznacznie uniósł brwi, kierując się w stronę łóżka. Usiadł i poklepał miejsce obok siebie, a gdy przysiadłam się do niego, wbił we mnie poważne spojrzenie.

– Jak się czujesz? Słyszałem o Rileyu – podjął, na co odruchowo zacisnęłam zęby.

– Widzę, że Fortwell nie potrafi trzymać języka za zębami – westchnęłam, bawiąc się sznurkiem zwisającym z bluzy.

– Ojciec mi powiedział – oświadczył Ax. – Damien będzie niepokieszony – dodał, a oczy błysnęły mu rozbawieniem.

– Bo?

– Bo Riley był jego – skwitował. – Od jakiegoś czasu o nim myślał. Nie dosyć, że ten śmieć wyprawiał, co wyprawiał, to w dodatku był winny Cadellowi pokąźną sumkę.

Przygryzłam usta.

No cóż, trudno.

– Jakoś będzie musiał z tym żyć. – Wzruszyłam ramionami. – Ax?

Axel kiwnął głową, dając mi znać, żebym mówiła dalej.

– Co robi ojciec?

– Ojciec? – parsknął. – Nic nie robi. Razem z Jonathanem i Harrisonem zatuszują sprawę tak, by zabójstwo van der Rottera wyglądało na zwykłe przedawkowanie. Ten skurwiel ćpał wszystko, co można wciągnąć albo zapalić. A później tatusiek będzie udawał, że nic się nie stało, jak zawsze. Dostaniesz wykład, o ile to już nie nastąpiło, a potem jedyne kroki, jakie podejmie, to upewnienie się, że jego interesy dalej mają się świetnie.

Chore.

Coraz bardziej jednak utwierdzałam się w przekonaniu, że należało do tego przywyknąć. Nasza rodzina była... jaka była.

– Chcesz iść gdzieś na obiad? – zaproponował nagle brat. – Tylko nasza dwójka. Pogadamy, zjemy coś dobrego, a potem jak padnę do łóżka, to nikt mnie nie obudzi.

– Jutro szkoła – wtrąciłam. – Będziesz musiał wstać o szóstej.
Axel jęknął przeciągle i opadł plecami na materac.

– Mam, kurwa, dosyć, wiesz? – westchnął. – A jak sobie pomyślę, ile na nas spadnie w Bleakhaven, to robi mi się niedobrze.

– Do tego jeszcze dużo czasu. – Podniosłam się. – Chodź, mam ochotę na burgera. – Puściłam do niego oczko, a on, nie czekając ani chwili, stanął u mojego boku.

– Kocham cię, wiesz? – powiedział cicho, gdy schodziliśmy po schodach. – Chyba jeszcze ci tego nie mówiłem, ale pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć.

Uśmiechnęłam się pod nosem na dźwięk jego słów. Faktycznie, wcześniej ani razu nie uraczył mnie podobnymi wyznaniem.

– Też cię kocham. – Szturchnęłam go w ramię, na co przewrócił oczami. – I też możesz na mnie liczyć.